

Projekt POKL04.01.01-00-029/09 „Dostosowanie modelu kształcenia studentów filologii polskiej do wyzwań współczesnego rynku pracy (ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju kompetencji informatycznych oraz informacyjno-medialnych)”

Stanisław Rospond

Rola wielkich pisarzy w kształtowaniu języka ogólnonarodowego

(w: *Symbolae polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski*, Wrocław 1972, s. 137–144)

Czy Mickiewicz, Kochanowski i inni znakomici pisarze mieli wpływ na kształtowanie języka ogólnonarodowego? Jeżeli tak, to w jakim zakresie? Pytanie ambitne, ze wszech miar interesujące ale... niełatwe. Aby nań odpowiedzieć, należy ustalić pewne wytyczne metodologiczne. A zatem, należy przede wszystkim sprecyzować stanowisko językoznawstwa strukturalnego, funkcjonalnego co do języka w ogóle (*langue*), jego indywidualnej realizacji (*parole*) i zwłaszcza co do tej odmiany, którą się określa terminem „ogólnonarodowy”, „literacki”.

Językiem nazywamy to, co w mowie jest równocześnie społeczne, trwałe i abstrakcyjne (*langue*). W konkretnej realizacji mówieniowej (*parole*), porozumiewawczej, komunikatywnej wyróżnić należy następujące fazy: mówienie – zrozumienie – tekst, zaś na końcu zamkniętego kręgu kolistego, język. Za filozofem greckim Heraklitem z Efezu powiemy, że też w języku „panta rei” – wszystko płynie, że rozwojowy charakter języka nie ulega wątpliwości; narodziny, rozwój, zanikanie starych form i powstawanie nowych. Horacy obrazowo o zmienności wyrazów powiedział, że rodzą się, rozwijają i opadają jak liście z drzewa.

Z powyższych teoretycznych założeń wynika, że: 1. w języku dokonuje się stały ruch, działanie, że nowe zastępuje stare, że moderniści walczyć będą z konserwatystami, którzy znów bronić będą język przed zbyt rewolucyjnymi zmianami; 2. społeczeństwo ustala normy gramatyczne i słownikowe. Jednostka przy „langue” znika z pola widzenia i działania; 3. istnieje jednak pewna rezerwa, gdzie się może zmieścić ingerencja grupy społecznej, a nawet wybitnej jednostki, gdzie osobnicze właściwości mogą wycisnąć swoje piętno.

Aby uchwycić w tym mniej lub więcej wartkim, a nieraz i rozhu-

¹ Referat wygłoszony w klubie literackim Szczecina oraz w „Towarzystwie im. Adama Mickiewicza” w Częstochowie.

nym potoku mownym zasadniczy nurt językowy i rolę osobniczą, po prostu rolę stylistyczną jednostek w różnorodnym ich oddziaływaniu, skupimy uwagę na dwóch wielkich twórcach, w dwóch przełomowych okresach „złoty” naszego piśmiennictwa i języka: Renesansu i Romantyzmu. Ta dokumentacja zostanie zaczerpnięta z twórczości J. Kochanowskiego² i A. Mickiewicza³. W myśl starej zasady „historia magistra vitae” można będzie wyciągnąć jakieś prognostyczne wnioski, stosowne do naszego „dziś”. Przecież epoka dzisiejsza, bez żadnej przesady, jest epoką przełomową też dla języka ogólnonarodowego, i to o tak wybitnych znamionach, jak: demokratyzacja języka, niezwykle rozszerzenie jego funkcji dzięki socjalistycznym warunkom społecznym, ekonomicznym i kulturalnym.

Czy i jaka winna być dziś rola wybitnych jednostek, użytkowników języka i twórców w kształtowaniu współczesnego języka ogólnonarodowego?

Gdy sięgamy do Renesansu, do sylwetki pisarskiej tego, o którym Rej pisał:

Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini słowieńskiej oddawam

— uważamy też za słuszne zacytować jego własne słowa:

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie.
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

A kronikarz Marcin Bielski, pisząc o śmierci poety w 1584 r. wyraził się:

Na teźże konwokacyjej w Lublinie umarł Jan Kochanowski, poeta taki polski,
jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się takowego drugiego spodziewać można.

I nie pomylił się kronikarz! Na „takowego drugiego” trzeba będzie poczekać aż do Mickiewicza. A i ten nie omieszkał wzmiankować:

Wszak lipa czarnolaska na głos Jana czuła,
Tyle rymów natchnęła.

Niech mi wolno będzie zacytować jeszcze jednego pisarza — poetę, filozofa, który specjalnie był czuły na sprawy języka, jego kształtu i rozwoju. C.K. Norwid, stale zafascynowany i zaintrygowany sprawami języka ojczystego pisał:

² Por. S. Rospond, *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego*, Wrocław 1957.

³ Por. Z. Klemensiewicz, „Mickiewicz w dziejach języka polskiego”, [w:] *W kregu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 233–279.

I gdy wciąż wszyscy mówią, mało kto się spyta,
Jaki też jest cel słowa, jak słowo się czyta
W sobie samem? I dziejów jego promień cały
Rozejrzeć, mało kto jest ciekawy, zuchwały.

„Dziejów promień cały rozejrzeć” w polskim słowie mówionym i pisanym z perspektywy wybitnych pisarzy — oto zadanie historyka języka polskiego, który podjął się tematu: pisarz i jego słowo, pisarz a język ogólnonarodowy.

Stefan Żeromski, podobnie jak Norwid, specjalnie uczulony na sprawy językowe, co więcej, językoznawcze, trafnie i powieściowo uwypuklił wieki trwające znaczenie i rolę muzy czarnoleskiej w następującym, często cytowanym opowiadaniu pamiętnikarskim:

Kielce 1880 rok. Młody Stefanek zziązany grą w ekstre, przypadł do okienka szewca, który mieszkał w lochu podwórkowym, w wilgotnej izdebce, w suterenach. Tam na dole czeladnicy łomotali młotkami w podeszwy. Jeden z nich wyglądał cholewę, a stary majster, krając rzemień na wyglądzonej desce, recytował majestatycznym głosem:

Orszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziła?
W którą stronę, w którąś się krainę udała?
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?

Jakimi drogami — pytał Żeromski — wcisnęła się ta XVI-wieczna poezja do surowego życia, do warsztatu szewskiego w 1880 r.? Była ona na wskróś prosta! Najzwyklejsza! Proste słowa! A jednak tak wielka poezja! Jedyne charakterystyczny epitet, tak modny i charakterystyczny i bardzo u Kochanowskiego operatywny w tym czasie, to przymiotnik *wdzięczny*: dla Kochanowskiego były *wdzięczne ubiory*, *wdzięczna Orszula*, *wdzięczne ochędóstwo* itp⁴.

Ten cytat zbliżył nas do charakterystyki Renesansu, do roli Kochanowskiego w dziejach języka polskiego, nie tylko tego „poetyckiego”, ale i ogólnonarodowego. Jak praktycznie unaoczniła powyższy cytat, recytowany w warsztacie szewskim, a pochodzący z „Trenów”, była to najzwyklejsza poezja, bez zbędnych, wyszukanych ozdobników stylistycznych, bez nadzwyczajnych słów i dlatego właśnie poeta renesansowy, XVI-wieczny, znalazł się wśród prostych rzemieślników w XIX w. Był on dla następców zrozumiały i, co więcej, zapładniający różnych „pisorymów”, by użyć jego żartobliwego nowotworu. Nastrajał innych do podobnej harmonii językowo-stylistycznej.

Truizmem przecież jest stwierdzenie, że nawet taki tytan poezji, jak on, który pisał:

⁴ Por. W. Weintraub, *Styl Jana Kochanowskiego*, Kraków 1930.

I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy,
Gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy

– nie może zmienić ogólnego nurtu rozwojowego języka, ale może nań wpływać, stojąc po stronie zdrowych tendencji rozwojowych języka ogólnonarodowego, szanując „ducha językowego”. A ten „duch językowy” niczym innym nie jest, jak tym, co językoznawca określa terminem „system językowy”. On w przełomowym okresie renesansowym kierował się rzymską maksymą: *aurea mediocritas*. Umiał stopić to, co tradycyjne z tym, co nowe, narastające i koniecznie odmładzające się. Język Jana Kochanowskiego jest językiem jednostki, a choć ona genialna, to jednak jej język osobniczy podlega tym samym prawidłowościom stosunku języka osobniczego do ogólnonarodowego.

Język osobniczy – pisał Z. Klemensiewicz⁵ – to system gramatyczny i zasób słownikowy języka ogólnego realizowany w językowej działalności (mówieniu i pisaniu), i w językowym obcowaniu danej jednostki.

Ale przecież język nie jest – konkluduje tenże autor – do tego stopnia abstrakcją, aby nie stawał się konkretem w codziennym mówieniu i pisaniu. Każda zmiana, z czasem ogólna, musiała mieć jakiś początek w którymś mówieniu. Słowem „źródłem zmiany powszechniejszej jest zmiana zapoczątkowana i dokonująca się w mówieniu jednej jedynej osoby”. Wyraz *lotnik*, jeszcze w latach 20-tych naszego wieku był zwalczany na łamach „Języka Polskiego”, gdyż niektórzy opowiadali się za *lataczem* i *latawcem*. Tenże wyraz *lotnik* normalizował się najpierw w kręgu osobniczym, indywidualnym. „Udział bowiem – pisał Klemensiewicz – jednostki w przeobrażeniach języka ogólnego ma w zasadzie i z reguły charakter uczestnictwa w zespole: to nowe, inne, co staje się w języku, dzieje się w mówieniu wielu jednostek”⁶.

A więc wpływ odosobnionej jednostki na rozwój języka jest niezmiernie ograniczony, w gramatyce niemal zerowy, zaś w słownictwie też minimalny, przygodny i zanikający. Z całej twórczości Jana Kochanowskiego możemy przytoczyć z pewnością jeden jego nowotwór, który zrobił pewną karierę, ale tylko „poetycką” i efemerydalną u naśladowców muzy czarnoleskiej. Był on jednak opacznie pojęty. Jest to nowotwór „*pisorym*”, świadomie, humorystycznie przez Kochanowskiego zastępujący *rymopisa*. Następcy przyjęli go w znaczeniu nobliwym, pisząc o *pisorymach* i *pisorymich* wersach.

„Inicjująca rola jednostki – stwierdzał słusznie Klemensiewicz⁷ –

⁵ Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 233.

⁶ *Ibid.*, s. 234.

⁷ *Ibid.*, s. 235.

jest w praktyce milionów użytkowników i nosicieli języka właściwie żadna”.

To sformułowanie posłużyło jednak Klemensiewiczowi do wyznaczenia właściwej innej pozycji społeczno-językowej dla pisarza w myśl zasady socjologicznej, iż „rola wielkich jednostek polega nie na tym, że kształtują samowolnie rzeczywistość, ale na tym, że posiadają właściwości predestynujące je do służenia potrzebom ogólnym⁸”.

A zatem językoznawca i równocześnie historyk języka poinformuje sąsiednie nauki społeczne, że prasłow. *sestra* od 1500 r. przed n. e. uległo minimalnym przesunięciom fonetycznym w poszczególnych językach słowiańskich (pol. *siostra*, ale ros., czes., serbochorw. *sestra*), czyli ingerencja w tym systemowym rozwoju językowym jednostki była zerowa. Ale wielcy twórcy, wielcy i poczytni pisarze mają inną, niezwykle ważną funkcję do spełnienia:

1. Mogą wspierać postępowy albo zachowawczy nurt ewolucyjny współczesnego im języka.

2. Mogą występować z nowatorską inicjatywą przez powoływanie do realizacji językowej, ogólnej, takie elementy, które dotychczas były na marginesie języka ogólnego (gwaryzmy, prozajizmy, archaizmy);

3. Mogą przesuwać granice potencjału zastanego języka literackiego przez zajęcie zachowawczego lub postępowego stanowiska w pojmowaniu tego, co tradycyjne i tego, co nowe. Nigdy nie braknie tradycjonalistów i modernistów, i nawet rewolucjonistów językowych. Po której stronie barykady stanie pisarz? Wzmiankowaliśmy wyżej, jak to uczynił Kochanowski. Rozważymy pokrótce niżej, jak to uczynił Mickiewicz.

4. Może rozpowszechniać i utrwalać swój dorobek językotwórczy i swoją postawę względem języka ogólnonarodowego, dzięki poczytności swoich utworów, dzięki autorytetowi, dzięki nieraz naśladownictwu „poetyckiemu”. Ileż tu zdziałali tacy pisarze, jak: H. Sienkiewicz, czy S. Żeromski. Ile zdziałał Mickiewicz i inni na Śląsku, odcięty od naturalnego rozwoju języka ogólnonarodowego.

5. Winien poszerzać postawę nosicieli języka literackiego jako jednego z najważniejszych współczynników sprawczych w rozwoju ogólnonarodowym.

6. Postępowy pisarz — by użyć obrazowego określenia — posiada szczególny dar „radarowy”; umie wychwytać kielkujące tendencje rozwojowe, które są przodujące i konieczne, zapładniające; nie zrywa jednak bezceremonialnie z tradycją językową. Słowem — by posłużyć się słowami Mickiewicza — wielki pisarz nie tylko czuje za miliony, ale i czerpie

⁸ Loc. cit., (cytuje Klemensiewicz za A. Schaffem: *Wstęp do teorii marksizmu*, Warszawa 1947, s. 223).

środki językowe od tych milionów, z tej niewyczerpanej skarbnicy języka żywego, mówionego, wręcz nieraz ludowego.

Te epoki i ci pisarze, którzy nie zaprzepaścili właściwej proporcji w relacji: społeczeństwo – naród – jednostka, spełnili swoją misję „językową”. Młodopolanie gardzili językiem narodowym, tworząc jakąś papkę z martwych słów staropolskich ze sztucznie dobranymi gwaryzmami i zwłaszcza nieodpowiedzialnymi neologizmami. Rola ich w postępowym i twórczym językowym rozwoju stała się minimalna. Nigdzie, tak jak w języku, nie sprawdza się to, że nie popłaca „l' art pour l' art”.

Ujmując syntetycznie powyższe szczegółowe sformułowania, powiemy, że chodzi po prostu o należycie pojętą demokratyzację ilościową i jakościową języka ogólnego. Demokratyzacja ilościowa – to upowszechnianie, umasowienie najdoskonalszej i najbardziej poprawnej postaci języka ogólnonarodowego wśród najszerszych kręgów społecznych. Demokratyzacja jakościowa – to zwrot po te soki odżywcze, które tkwią w języku żywym, potocznym, nawet, w wypadku słownictwa, ludowym. Najwięksi pisarze zawsze byli uczuleni na język ludu. Jest to, innymi słowy, „unaradawianie” języka ogólnego przez wpuszczanie świeżych, odżywczych, potocznych elementów językowych, zwłaszcza słownikowych i frazeologicznych.

Przełomy językowe, oczywiście te postępowe, charakteryzują się tym, że przodujący pisarze obierają ten kierunek „naprzód”. Ł. Górnicki jako autor pierwszego traktatu językowego, poprawnościowego, tj. „Dworzanina” słusznie uważał, że dobrze jest: „... kiedy kto węzłowacie pisze”, nie omieszkać potem dodać „wyrazami pospolitymi”, czyli powszechnie używanymi i przez to dla ogółu zrozumiałymi.

Inaczej mówiąc, jego dworzaniin miał mówić „dworsko” i „pospolicie”. Kochanowski, choć był wychowany na kulturze antycznej, ma znikomą ilość terminów mitologicznych, latynizmów, bohemizmów i rutenizmów, czy nawet germanizmów. On zogniskował te wszystkie elementy rozwijającego się żywiolowo słownictwa ogólnonarodowego, które w zdecydowany sposób zerwało z szablonem leksykalnym, ubożuchnym i mocno wyświechtanym przeróżnych średniowiecznych „obroków duchownych”. Dlatego u niego będą niespotykane w prozie religijnej średniowiecza takie wyrazy, jak: *niedojadki*, *kiepstwo*, *fukać* i inne. Nawet znalazł się u niego dialektyzm *dordzały* = dojrzały.

Pieśń I 18 (pt. *biesiada staropolska*) obfituje w dosadne z życia wzięte wyrażenia i zwroty:

Wszystko wadzi, by-ć na nos' biedna mucha padła
Miecesz głową i mniemasz, że cię do krwi zjadła
Od stołu żenie każesz, fukasz na pacholki
Wyciskałeś talerze, wyciskasz i stolki.

Ostatnia strofa tej pieśni zbudowana jest z samych zwrotów wykrzyknikowych: *Bodajże wam smród w' gębę, trąd na twarz, krzywe nogi na starość, nieobrotnej szyje ... snadnie się dopije.*

Adama Mickiewicza prawdziwe posłannictwo w dziejach polszczyzny literackiej jest ogólnie uznane, choć w szczegółach jeszcze nie opracowane. Przypomnijmy walkę klasyków z romantykami. Zachowawczy nurt językowy na przełomie XVIII i XIX w. o zawężonym kręgu sfrancuziałych salonów warszawskich musiał być przełamany. Zainicjował między innymi ten atak na wyświechtaną, salonową polszczyznę i cudzoziemszczyznę S. Trembecki.

Oto, co o nim pisał w „Literaturze słowiańskiej”, 1842, t. II, Mickiewicz:

... silniejszy niż zwyczaj powszechny, niż moda i opinia panująca ... w mowie polskiej znalazłszy niewyczerpane skarby, umiał nim hojnie, ale zawsze rozsądnie zarządzać.

Klasycy wymuskali język polski, oddzielając go wyszukaną, elitarną wytwornością od języka ogółu; z tym szablonem zerwał Mickiewicz, propagując nie tyle nowatorstwo materiałowe, językowe, tj. nowotwory i inne nowe formy, ile nowatorstwo postawy. Ten jego program językowo-stylistyczny postępowy różnorako można dokumentować.

W 1855 r. wydał poeta surowy, ale i słuszny sąd o niedostępności literatury dla ludu z braku prostoty i naturalności wypowiedzenia:

- A pisze tam [tzn. w kraju] kto dla ludu ?
- Nie pisze nikt prawie, a zresztą na cóż by się to wszystko przydało, gdy lud czytać nie umie.
- Czytałby, odparł, czytałby, gdyby umiano pisać dla niego. Uczyłby się czytać. gdyby miał co czytać. Ale cóż, kiedy to piszą dla ludu takim językiem i formą, których on nie rozumie, tonem, który do niego nie przemawia.⁹

Oto jego sąd o literaturze renesansowej, zygmunto-wskiej: „Rej żył między ludem ... tu uchwycił ton ludowy i prostotę, którymi odznaczają się jego pisma. Kochanowski pisał dla tych, którzy zawsze reprezentują lud, to znaczy dla publiczności, dla warstwy kierującej narodem; musiał tedy wziąć formę pieśni gminnej i podnieść ją do godności klasycznej ... styl Kochanowskiego stawał się obcy dla jego następców, prostota, wdzięk, jasny tok jego opowiadania, nie mając w sobie nic nadzwyczajnego, nic zawilego, nic przesadnego, wydawały się im (następcom) zanadto prozaiczne”¹⁰.

⁹ Por. A. Mickiewicz, *Dziela*, Warszawa 1948, t. XVI, s. 433.

¹⁰ Por. „Literatura słowiańska”, kurs I, [w:] *Dziela* (Wydanie Narodowe), t. IX, s. 125, 127, 150.

W ten sposób Mickiewicz utwierdzał się w słuszności tej i swojej postawy językotwórczej i literackiej.

Wprawdzie jeszcze nie mamy monografii o języku Mickiewicza, ale na szczęście imponujący słownik i różne rozprawy o jego twórczości z okazji sesji mickiewiczowskiej informują coraz lepiej o wcielaniu praktycznym tej postawy jego językowo-stylistycznej, której dał lapidarny wyraz w poniższych strofach:

... droższy mi niż laur Kapitolu
Wianek rękami wieśniaczki osnuty
Z modrych bławatków i zielonej ruty.

„Sobótka” Jana z Czarnolasu przypomina podobny program mickiewiczowski, wyrażony po prostu w znanym życzeniu poety, aby jego „księgi zbłądziły pod strzechy”. Oto jeszcze inny znamieny cytat charakteryzujący świadomość językowo-stylistyczną poety:

O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze.

Z powyższych szkicowych rozważań historyczno-językowych wynikają oczywiste sformułowania prognostyczne dla dzisiejszej polszczyzny i dla roli pisarza, umiającego się komunikować z szerokimi kręgami społeczeństwa. Jasność, zrozumiałość uzyska pisarz (i środki masowego przekazu, tj. radio, telewizja, kino tak samo) przez stały kontakt z językiem żywym, potocznym. Rzecz znamienna, że ten język ogółu doskonale radzi sobie z usuwaniem wyrazów obcych (*traktor — ciągnik, winkiel — narożnik, szofer — kierowca*). Poprawność zaś nie dopuści do zrywania więzów z naszym wielowiekowym dziedzictwem językowym.